

2Magazyn
Rodzinny

WYMIANY STARYCH ZŁOTYCH (banknotów i monet), które przestały być prawnym środkiem płatniczym, można dokonać we wszystkich oddziałach okręgowych Narodowego Banku Polskiego oraz kasach wszystkich banków krajowych prowadzących obsługę kasową. Pamiętajmy jednak, że banki komercyjne mogą pobierać prowizję.

Każdy z nas byłby miliarderm...

Rozmowa z prezesem NBP Markiem Belką

– Panie prezesie, jakie byłyby powody społeczno-gospodarcze przeprowadzenia denominacji?

– Najważniejszym powodem była troska o poprawienie reputacji polskiego złotego. Jak pamiętamy nastąpiło to 5 lat po zainicjowaniu zmian gospodarczych. Pierwszy okres stał pod znakiem bardzo wysokiej inflacji, która dosyć szybko się obniżała. Denominacja miała stanowić takie ukoronowanie pierwszego etapu tego procesu, miała pokazać społeczeństwu, że już koniec z tym byciem miliarderm, bo nie jest wcale proste operowanie milionami na co dzień, miliardami od święta, prawda?

– Od 1995 r. był Pan jednym z doradców rządu, czy rząd obawiał się tej decyzji?

– Zawsze jak jest jakaś zmiana są obawy, bo może coś nie wyjść technicznie, poza tym zawsze się znaleźli ludzie, którzy byli przyzwyczajeni do operowania w milionach. Będzie im się myliło, bo to przecież nie była zmiana z tysięcy, ale z dziesięciu tysięcy na jeden złoty, a więc były takie obawy, ale one zaskakująco szybko ustąpiły. Ludzie po prostu chyba – dzi-

sią to mówimy z perspektywy piętnastoletniej – bardzo szybko się nie tyle przyzwyczaili do nowych miar, ale zaakceptowali nowe złote. To piękne banknoty, także monety, które w Polsce wtedy wyszły z obiegu wróciły. Ponadto 15 lat po fakcie mogą powiedzieć, że NBP okazał dojrzałość instytucjonalną.

– Jakie są efekty ekonomiczne denominacji, co by było, gdybyśmy jej wtedy nie przeprowadzili, i co dzięki niej osiągnęliśmy?

– Ustabilizowaliśmy oczekiwania stabilności cen i stabilności złotego. Podkreśliłbym, że złoty jest walutą silną, stabilną, wymienną, z której należy być dumnym. Natomiast, co byłoby, gdyby do tej denominacji nie doszło? No cóż, ja myślę, że nastąpiłoby, ale troszkę później. Bo to jest nieuniknione. Natomiast dzisiaj byśmy się gubili, każdy z nas byłby miliarderm na co dzień. Trochę wstyd byłby w naszych kontaktach międzynarodowych. Jakby się nas zapytali, ile zarabiamy, a my byśmy powiedzieli 300 milionów złotych, to byłby obciach w Unii Europejskiej prawda?

(Źródło: NBP)



JAK PRZESTALIŚMY BYĆ MILIONERAMI



Od 5 do 6 milionów złotych – tyle zarabiał miesięcznie przeciętny Polak w 1994 roku. Byliśmy milionerami z ambicjami, ale bez siły nabywczej – mały fiat kosztował ok. 80 milionów, za chleb i mleko placiliśmy po 5 tysięcy złotych. Powoli zapominaliśmy o brzęczącej monecie. Została wycofana z obiegu, bo jej bicie kosztowało o wiele więcej niż nominalna wartość. Monet używali – nielegalnie (zgodnie z prawem niszczenie pieniędzy było karalne) – w różnych pracach monterzy. Były tańsze niż metalowe podkładki sprzedawane w budowlanych sklepach. Banknotem o najniższym nominale – bezpośrednio przed zarządzoną na 1 stycznia 1995 r. denominacją – była papierowa 50-złotówka. W praktyce, nic za nią nie można było kupić.

„Papierowymi” milionerami na początku lat 90. ubiegłego wieku uczyniła nas szalejąca inflacja. Pewnie już tego nie pamiętamy, ale w 1989 roku wskaźnik wzrostu cen towarów i usług przekroczył 600 proc. Później mogło być już tylko lepiej i rzeczywiście było, choć na jednocyfrową inflację musieliśmy jeszcze długo czekać.

Konieczna wymiana

W pierwszej połowie lat 90. stało się jasne, że w Polsce trzeba będzie przeprowadzić niełatwą operację wymiany pieniędzy. Niełatwą, bo Polacy denominację kojarzyli raczej z planowym pozbawianiem obywateli oszczędności. W 1950 roku pamiętną wymianę przeprowadzono z zaskoczenia, a zastoso-

wane proporcje uderzyły w ciułaczy, którzy zdołali cokolwiek odłożyć przez kilka lat od zakończenia wojny. Pieniądze w bankach, płace oraz ceny zamieniono w proporcji 100 starych na 3 nowe złote. Gotówka z domowej „skarpety” została potraktowana gorzej – za każde stare 100 zł obywatel socjalistycznego państwa otrzymywał tylko 1 zł. Tylko dla porządku przypomnijmy, że były to czasy, gdy za posiadanie dolarów groziła surowa kara. Od 1950 roku sformułowano „wymiana pieniędzy” mogło budzić tylko strach. Polacy bali się denominacji także na początku lat 90. ubiegłego wieku. W 1994 roku ministrem finansów był Grzegorz Kołodko, a prezesem Narodowego Banku Polskiego Hanna Gronkiewicz-Waltz. Toczyli publiczne spory, jednak

w sprawie denominacji byli zgodni – wymiana pieniędzy stała się koniecznością choćby dla usprawnienia pieniężnego obiegu. Obywatele tasujący milionami mieli kłopoty z używaniem prostych i popularnych wtedy kalkulatorów. W niektórych urządzeniach brakowało miejsca na kolejne cyfry. Księgowi w firmach zapisywali rzędy setek milionów, niekiedy miliardów. Budżet państwa liczono w bilionach. Takiej waluty rynki finansowe nie traktują poważnie, choć – jak pamiętamy – w podobnej sytuacji byli Włosi ze swoimi lirami.

Jeden do dziesięciu tysięcy

O wymianie pieniędzy myślano w Polsce od 1990 roku. Domino-

wał obieg gotówkowy, nie było powszechnych elektronicznych przelewów – nosiliśmy portfele wypchane banknotami. Te ostatnie szybko się niszczyły, a drukowanie nowych kosztowało. Dodatkowo, w miarę postępów inflacji, emitowano banknoty o coraz wyższych nominałach – nie mogło to trwać w nieskończoność. Pensję wypłacano nam w banknotach jedno- i dwumilionowych, ale przecież były w obiegu także mniejsze nominały. Na denominację przez kilka lat nie pozwalała inflacja przekraczająca 40 proc. w skali roku. W 1994 roku, przy inflacji wciąż powyżej 20 proc., podjęto ostateczną decyzję. W lipcu 1994 roku uchwalono ustawę o denominacji złotego, a politycy i ekonomiści przekonywali obywateli,

że tym razem wymiana będzie neutralna dla portfeli. Postanowiono, że za każde 10 tys. starych otrzymamy 1 nowy złoty. To dawało psychologiczny efekt mocnej waluty – po wymianie dolary i marki miały kosztować po kilka, a nie np. kilkadziesiąt złotych. Postanowiono, że nowymi i starymi pieniędzmi będzie można płacić jeszcze przez dwa lata. Operacja okazała się tak udana, że przejście na używanie wyłącznie nowych złotych (z końcem 1997 r.) odbyło się nie tylko bez problemów, ale nawet bez większego rozgłosu medialnego. Miesiąc po wymianie przeprowadzono badania opinii publicznej. Ponad 80 proc. respondentów OBOP-u deklaroowało, że nie miewa kłopotów w posługiwaniu się jednocześnie